O ROLNICTWIE I HANDLU ZBOŻOWYM W EUROPIE WSCHODNIEY, rapport P. Jakoba, zdany Rządowi Angielskiemu.

(*Ciąg czwarty. Ob. w. s. 23.*)

Wyznać należy, iż przykład niektórych obywateli, mieszkających w swoich majątkach, a pilnie zaymujących się ulepszeniem tych majątkow, i w ogólności gospodarstwem wieyskiem, nie może nie mieć pożytecznego wpływu na innych rolników. Patrząc z tey strony, na teraźnieysze uciążliwe ich położenie, pochodzące ze zniżenia się cen ziemskich produktow, można przewidzieć, że przy bardziey sprzyjających okolicznościach, złoto, sprowadzi następstwa korzystne dla dobra powszechnego. Zresztą, naylepsze zaprowadzenia, we względzie gospodarstwa wieyskiego, do tych czas jeszcze mało znalazły naśladowców. Nie wielu jest tak dostatnich obywateli, którzyby w stanie byli zakupienia owiec i innego rodzaju bydła, albo oczekiwania tego czasu, ażby się koszta na to łożone im powróciły: zbyt opieszale to się dokonywa, przy naylepszém nawet urządzeniu gospodarstwa. Ten, co musi rozpłacać się z robotnikami, albo wnieść podatek do skarbu, a czasami i

arędowną summę, albo też opłacać procenta swoim wierzycielom, przymuszonym bywa przedawać swoje zboże, za taką cenę, jaka się nadarzy, nie mogąc czekać dogodnieyszego czasu, iżby je zamienić na wełnę, idąc za przykładem obywatela, niepotrzebującego pieniędzy. Jeśli w Prussach gospodarstwo wieyskie na lepszym nie stanęło stopniu, przyczyną tego jest powszechne ścieśnione położenie obywateli, połączone z teraźnieyszym upadkiem handlu zbożowego, nie zaś brak wiadomości lub usiłowania.

Przedtém, wielka część majątkow, należących do szlachty, którzy sami wyłączne mieli prawo ich posiadania, była niealienacyyna (*to jest, nie można było ich ani przedać, ani oddać w zastawę, lecz powinny były przechodzić prawem następstwa, od pokolenia do pokolenia*); wszakże rząd, widząc konieczność udzielenia pomocy tym, którzy jey naywięcey potrzebowali, obmyślił sposob, pozwalający im, pożyczania pieniędzy, na ewikcyą majątków. Prawo, to z początku pozwolone było samey tylko szlachcie, lecz się potém rozciągnęło i do wszystkich w ogólności obywateli.

Na ten koniec poruczono było ziemskim urzędnikom każdego okręgu, zrobić

taksę majątkow nieruchomych w razie oddania ich na ewikcyą, i wydać na tę taksę świadectwa, które się nazywały *zastawnemi* albo *ewikcyynemi listami*, *świadectwami* (*Pfandbriefe*). Dokumenta te służyły wierzycielowi dla większey pewności w pobieraniu punktualném procentow od kapitału pożyczonego, byleby on nie przewyższał summy szacunkowey: można je łatwo było przenosić i na inne osoby sposobem *transfertu*. Mając takie dokumenta, nie trudno było pożyczyć summę, równą połowie, a czasami i dwóm trzecim częściom, wartości majątku.

Ponieważ majątki taksowano według nayniższych cen ziemskich produktow, mając przy tém na uwadze mierność urodzaju: listy te więc zastawne służyły za naybezpiecznieyszą rękoymią. W państwie, gdzie nie było krajowych obligacyy lub takich, któreby miały wielki kredyt w obrócie, takie *listy zastawne* służyły naturalnie ku lepszemu zabezpieczeniu pieniężnych kapitałów, które się bez żadney trudności oddawały na procent. Kapitały wdów i sierot, kapitały kościelne, szkolne, szpitalne i innych zakładów dobroczynnych, wszystkie takimże sposobem są zabezpieczone. Od roku 1794, w którym zrobiona była taksa majątkow, stopnio-

we podwyższenie się cen ziemskich produktow wielką ulgę przyniosło dłużnikom w opłacie procentow od pożyczynych przez nich kapitałow: wypłacali oni je z naywiększą punktualnością, i *listy zastawne* taki miały kredyt, że się przedawały z premium do 10 i więcey procentow.

W tym czasie, kiedy taksa była robiona w Prussach, exystowało jeszcze prawo poddaństwa włościan. Podatki gruntowe, na utrzymanie wdów i sierot poległych albo ranionych żołnierzy w ostatniey woynie za oyczyznę, takoż drogowe, mostowe, na ubogich i inne pobory, mniey daleko były znaczącemi, aniżeli teraz. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu, okoliczności zupełnie się odmieniły: ceny wszystkich gatunkow zboża, wyjąwszy pszenicy, która była nieznaczną częścią handlu, powoli tak się zniżyły, iż się stały daleko niższemi od tey, jaka była przy szacowaniu majątkow w roku 1794, a tymczasem podatki się pomnożyły i roboty rolnicze podrożały. Wszystko to było przyczyną, że wielu obywateli, którzy w pierwszych dwudziestu latach łatwo mogli swoje wypłacać długi, teraz się całkiem stali niesposobnymi. Wszystko, com słyszał o tak uciążliwym stanie interesów, było mi pobudką do zebrania o tém naypraw-

dziwszych i naydokładnieyszych wiadomości. Dla tego znalazłszy w Panu *Roth*, prezydencie Pruss-Zachodnich, człowieka doświadczonego i wiele mającego wiadomości, a niemniey gotowego do udzielenia mi wszelkiego rodzaju objaśnień, podałem mu kilka pytań na pismie, tak w tym przedmiocie, jako też i w innych, na które nie omieszkał dadź mi odpowiedzi z wielką uprzeymością. Odpowiedzi jego umieszczone są w przypisku pod N. 11 (A). Z nich się okazuje, że z 262 majątkow, będących w tey prowincyi, 195 jest pod ewikcyą, a tylko 67, to jest czwarta część prawie, jest czystych. Z tych 195 pod ewikcyą będących majątków, 71 zostają pod sekwestrem; do tego środka kredytorowie uciekają się w przypadkach tylko ostateczności. Zapewniano mię, iż większa część z tych 67 majątkow, które są wolne od ewikcyi, nie mogła bydź poddaną taksie urzędników ziemskich, dla tego tylko, że testamenta i inne familiyne tranzakta nie dozwalały tego. Jeden z członków stanu szlacheckiego, człowiek wcale światły, powiadał mi, że wielu niesposobnych do wypłacenia długow obywateli, dla tego się jedynie w posiadaniu swoich majątków zostało, iż, skoro się tylko zacznie proceder z nieakuratnym dłużnikiem, zawiesza się wówczas opłata pro-

centow od pożyczonego kapitału, i z tey przyczyny jeszcze, że za wyprzedany majątek nie można otrzymać kapitału; nadto zajęte sekwestrem majątki, zarządzane przez wyznaczone od rządu osoby, po większey części całkiem się ruynują. Dla tego, wierzyciele poczytują dla siebie korzystnieyszém, gdy majątki oddane na ewikcyą w ręku dawnieyszych się dziedziców zostaną, w nadziei doczekania się pomyślnieyszych okoliczności, i z przyczyny obawy, żeby się bardziey jeszcze wartość ewikcyi nie zmnieyszyła.

Oprócz pożyczek, wciągniętych do ksiąg ewikcyynych stanów prowincyonalnych, wielu z obywateli zaciągnęło długi nowe, w czasie wysokich cen zboża, na też same majątki; lecz te ostatnie nie wprzód mogą bydź uzyskane, aż się majątek nie uwolni z pierwszego długu, zabezpieczonego *listem zastawnym*; z teyto przyczyny wierzyciele ze wszystkiém się pozbywają swego kapitału.

W rzeczy samey, jeżeli środek pożyczania pieniędzy, który był miany przez długi przeciąg czasu za rzetelny i pewny, przestanie bydź takim: wówczas musi nastąpić naywiększy nieład i często niczém niewynagrodzone straty.

Włościanie, przeniesieni do klassy wol-

nych rolników, przez skasowanie systematu feudalnego, nigdy podobno niebędą mieli niedostatku w przeżywieniu się; ale zaledwie będą w stanie prócz tego co zebrać. Jeśli są pracowici i skrzętni, uprawując wówczas własnemi rękami swóy mały kawałek gruntu, zawsze będą w stanie opędzenia potrzeb nieodbitych, to jest: mieć będą nieco kartofli, zboża i karmu na parę wołów. — Wszyscy sieją len, niektórzy zaś, lepiey się mający, pięcioro albo sześcioro owiec chowają. Chociaż dużo mają wolnego czasu, w którymby się mogli zająć robotą i z niey jakikolwiek zysk ciągnąć, w miesiącach osobliwie zimowych, kiedy wszystkie roboty polowe ustają: przy powszechnym jednakże niedostatku pieniędzy, z trudnością im przychodzi znaleźć jakąkolwiek robotę. Czeladka wieśniaka, sama sobie przygotowuje odzież ze lnu swojego i wełny, a z łoju zabitego bydlęcia, mydło i świécy. Pokarmu mięsnego prawie nie znają; majętnieysi tylko chowają krowę dla mléka (*). Wszystko to, sami spożywają, cokolwiek dostaną ze szczupłego swojego dobytku, i mają siebie za szczęśliwych,

(*) Co za różnica w porównaniu do naszych wieśniaków! U nas, Bogu dzięki, ledwo się znaydzie tak ubogi włościanin, któryby krowy nie miał. Każda chata, przynaymniey ma jednę krowę i pierwiastkę. (*Nota tłum. ross.*).

kiedy mogą przedać tyle, żeby wziętemi pięniędźmi mogli opłacić podatki skarbowe i gminowe; wszyscy, z którymi tylko miałem zdarzenie mówienia o tém, jednogłośnie zapewniali, że stan teraźnieyszy tey klassy włościan, gorszym jest daleko od dawnieyszego poddaństwa. Lecz kiedy się to przypisuje upadkowi teraznieyszemu handlu zbożowego, a ztąd następnie niedostatkowi pieniędzy, z którego przyczyny obywatele nie mają sposobu zajęcia wieśniaków robotą w czasie wolnym: nikt się tedy nie użala, karmiąc się nadzieją, doczekania lepszych czasów.

Byt kątnikow, bobylow, chałupników, którzy, niemając własnego gruntu, pracują na cudzym, daleko jest lepszy i nie tak kłopotliwy. Prawda, że w ogólności płaca za roboty bardzo jest mała: pracujący bierze nie więcéy, jak 50 kopiejek na dzień; lecz mając zajęcie się stateczne, chatę i pole zasiane lnem i kartoflą, zawsze się jeszcze znayduje w lepszem położeniu. Robotnicy, utrzymywani przez gospodarzy, mają pokarm dostateczny: daje się im chleb, kartofla i kasza gryczana; prócz tego, dwa razy na tydzień strawa z mięsem, zwyczaynie z sadłem.

Kiedy trwał jeszcze systemat feudalny, włościanie, przyciśnieni wiekiem i chorobą,

opatrywani byli przez swoich panów, skoro tylko nie mieli nikogo z krewnych, którzyby mogli ich utrzymywać; lecz po zniesieniu dawnieyszego systematu, ci, niemający zniskąd pomocy, zostali na pieczy Rządu. Z tego względu trzeba było ustanowić osobny pobor na utrzymanie ubogich: początek tego już zrobiono. Podatek na utrzymanie wdów i sierot poległych i ranionych w ostatniey woynie, już jest zaprowadzony. Pobiéra się on osobno od wszystkich innych opłat, i będzie się stopniowo zmnieyszał, w miarę tego, jak osoby potrzebujące pomocy, ubywają. Innym potrzebującym, dają się pomoce z ziemskich kapitałów, zgromadzonych z poborow na mosty, na poprawę dróg, kanałów, umocnienie brzegów, na utrzymanie szkół i t. d. Urządzenie względem opatrywania ubogich kosztem gromady, od niedawnego tylko trwa czasu, i dla tego nie mogło jeszcze rozciągnąć dobroczynnego swojego wpływu na wszystkich, prawdziwie potrzebujących pomocy. Dobroczynność dostatnich ludzi ten niedostatek nadgradza. Prócz tego wstyd wielu nie dozwala prosić pomocy z kassy gminney: do uczynienia podobnego kroku, sama ich tylko ostateczność zmusza.

Pewny, szanowny i zacny obywatel,

w którego domu dni kilka przepędziłem, upewniał mię, że w rozległym, ale mało zaludnionym powiecie, gdzie on należy do zarządzania poborem i rozchodami podatków mieyscowych, jedna tylko familia uboga pobiera zupełne utrzymanie z kassy gminney, wszyscy zaś inni utrzymują się przez miłosiernych krewnych i przyjaciół, a niekiedy tylko, otrzymują czasowe wsparcie z tey kassy.

W ogólności, warsta rodzayna gruntu w Pruskich nadmorskich prowincyach tak jest pulchna, że można ją orać parą zwyczaynych wołów. Dość często zdarzało się mi widzieć, że niewielkie kawałki gruntu jedną krową zaorywane były; w czasie tey roboty, mąż kieruje pługiem, a żona krowę prowadzi. Warsta rodzayna gruntu naytłuścieysza, nad brzegami się rzek pospolicie w małey przestrzeni znayduje. Tam, gdzie rzeka Nagat rozłącza się z Wisłą między Tczewem (*Dirschau*, *Dersau*) a Malborgiem (*Marienburg*), znayduje się wielka przestrzeń ziemi, która przy dobrym rządzie gospodarskim, mogłaby stać się wielce urodzayną: ziemia ta potrzebuje większey siły do jey wyrobienia. Jest jeszcze nieco takiey ziemi, mianowicie blizko Tylży; ale tak mało, iż jeśli się porównają

wszystkie takie cząstki, z obszerną przestrzenią ziemi tego kraju; w ówczas, przy opisaniu ogólnych własności warsty rodzayney gruntu, mogą się one poczytać za niejakie tylko wyjątki.

Narzędzia rolnicze i bydło robocze w złym są stanie. Pługi bardzo są nędznie urządzone, i mało są żelazem okute. Brony drewniane, żelaza w nich nic nié ma; zęby nawet są z drzewa. Kolasa chłopskie są zbite z desek, przymocowanych prosto do przodu i tyłu. Uprząż do nich, na konia lub wołu, robią z postronkow: uprzęży zaś rzemienney całkiem nié ma. Używanie walców do wałkowania pol, całkiem prawie jest nieznajomém; wyorawszy ugór, bryły ziemi rozbijają rękami, za pomocą szlagi drewnianey. W czasie usiewu, siewiec trzyma nasienie w fartuchu albo za nadrą. Bydło bardzo się mało szacuje. Naylepsza hiszpańska owca, merynos, wyjąwszy wełnę, kosztuje od 6 do 6½ szylingow, czyli 7 rub. i 50 kop. do 8 rubli (*), krowa od 50 do 65 szylingow. Naylepsze zaprowadzenie do robienia sera i masła, oddane było w arendę jednemu holendrowi za 45 rubli na rok od krowy; go-

(*) To jest rzecz niepodobna: za tak nizką cenę, prawdziwego gatunku owiec merynos, nigdzie kupić nie można.

spodarz tego zaprowadzenia powiadał mi, że każda krowa kosztuje mu 75 szylingów czyli 93 rub. i 75 kop., i że z każdey można na rok otrzymać do 120 funtów masła, dla tego, że ciele, po upłynieniu 10 dni, odłącza się od matki. Cena krów więcey jest rozmaitsza, aniżeli owiec, podług gatunku, dobrych pastwisk i odległości od miast większych, gdzie się przedaje mleko i masło. Siano się przedaje, według dobroci i mieyscowych okoliczności od 14 do 20 szylingów za tonn, czyli od 30 do 40 kopiejek za pud.

Co się tycze zaprowadzonych w Prussach podatków: te się nam wydadzą małoznaczącemi; lecz w takiém państwie, gdzie główném źródłem bogactw są płody ziemne, a te płody nadzwyczay są tanie; można dadź temu wiarę, że teraźnieysze okoliczności są uciążliwe. Wszystkie podatki w Prussach nie składają więcey nad 10 szylingów, czyli 12 rubli 80 kopiejek z duszy; w rzeczy samey, to nie jest wiele, wówczas osobliwie, gdy ceny potrzebnych do życia produktów, przyydą do dawnieyszey proporcyi, następnie włościanie, będą mieli więcey sposobów do zbywania produktow z korzyścią.

Podatki odnoszące się prosto do roli, są na czele podatków gruntowych. Wresz-

cie podatek ten, nie jest wprowadzonym do wszystkich prowincyy, lecz w tych tylko, w których był ustanowionym przed przyłączeniem ich jeszcze do Pruss. W Brandeburgii go nié ma, chociaż nie wyłączona jest od niego, żadna ze trzech nadmorskich prowincyy, na które, stosownie do zamierzonego celu, szczególnieyszą zwracaliśmy uwagę. Podatek ten wynosił z początku, po 25 procentów czystego rocznego dochodu, otrzymywanego z gruntu, i przy stanowieniu jego, rozłożony był proporcyonalnie. Ale z czasem, kiedy jedne majątki zostały ulepszone, a drugie przez niedbalstwo, w złym się stanie znalazły, takoż i dla różnych innych przyczyn, zrobiły się teraz bardzo nieproporcyonalnemi.

Grunta podzielone są, według dobroci, na 6 gatunkow: dziesięcina gruntu naypodleyszego gatunku wypuszcza się w arędę za 2 rub., na rok naylepszego za 15 rub. Z tego się płaci do skarbu 25 procentów, co stanowi we trzech nadmorskich prowincyach, biorąc średnią miarę, nieco mniey od 1 rubla z dziesięciny. A całoroczny zbiór podatku gruntowego z tych prowincyy, podług Hassela, dochodzi do 265,000 funtów szterl. czyli 6,625,000 rub.

Nie wszystkie podatki mieyscowe pobierają się z majątków ziemskich. Do skład-

ki na inwalidów i familie woyskowych poległych na woynie, należą także większe i mnieysze miasta, chociaż znaczniejsza jey część spada na majątki ziemskie. W pewnym względzie, toż samo ma się rozumieć i o składkach na naprawę dróg i mostów, na szkoły i na ubogich. W jednym okręgu podatki te są większe, w drugim mnieysze, i dla tego niepodobna jest uczynić ogólnego wyrachowania. W niektórych częściach Pruss, jak mi powiadano, podatki mieyscowe równają się gruntowym w tymże samym okręgu; w innych przewyższają, a w innych nie czynią dziesiątey nawet części. Wieśniacy mocno się uskarżają na ciężki podatek, pobierany z browarów. Jeśli się podatek przyczynia do zmnieyszenia potrzebowania zboża lub też innych płodów ziemnych, z których się wódka pędzi, w takim razie nie można go nie poczytać uciążliwym dla ziemi; lecz kiedy weźmiemy pod uwagę, że podatek ten pobiera się od mocnego spirytusu, a fabrykanci przedają cząstkowym przedawcom wódkę nizkiey proby; można w ówczas z przekonaniem utrzymywać, że podatek ten zgoła nie jest uciążliwym.

Wieyskim plebanom, daje się zazwyczay dom z pewnym kawałkiem należącey do niego ziemi, i corocznie daje

się powna ilość zboża: według przyjętego oddawna zwyczaju, zboże zbierają oni, po większey części od obywateli ziemskich. Ilość jego, oznaczona już jest od dawnego czasu, aże się ona nie zmienia, nikt przeto nie ma tey powinności za uciążliwą.

Dalsze podatki, rolnicy składają zarówno z ludźmi, zaymującymi się różnemi przemysłami. Większa ich część spada na potrzebowanie towarów zagranicznych, od nich żaden się z nabywców nie uwalnia, zkądbykolwiek miał swoje dochody.

Powinność rekruta rozłożona jest w następującym sposobie: każdy młody człowiek powinien wysłużyć w woysku 3 lata, począwszy od 20go do 24go roku. Prawo to, ściśle mówiąc, nie może się nazwać podatkiem się i rozciąga nie na samych tylko rolników; powinność ta, z resztą konieczna, działa na przemysł wewnętrzny i zmnieysza go. Dodaymy do tego kwaterunek woyskowy, gdzie woyska się umieszczają w prywatnych domach za biletami: surowa karność, zachowywana przez woyskowych, bardzo łagodzi uciążliwość tey powinności.

W państwie, gdzie cztery piąte części mieszkańców mają utrzymanie swe z rolnictwa, i gdzie, oprócz własnego utrzy-

mania się, wszystkie dalsze wygody życia zawisły od ceny, wziętey za ziemne płody; nie może to nie bydź dotykalném dla wszystkich stanow, kiedy się produkta te w nizkiey cenie przedają.

Sposób życia mieszkańców opisywanego przezemnie kraju, odpowiada małey cenie rzeczy przez nich produkowanych. Lud roboczy, składający więcey miliona ludności w nadmorskich prowincyach, licząc w to podzienników i gospodarzy, mających swóy kawałek gruntu, nie może iśdź w porównanie z żadnym stanem ludzi w Anglii.

Mieszkańców część większa, mieszka w nędznych chałupach, bez żadnych wygod, i używa grubego pokarmu: kartofla, chleb żytni i kasza gryczana stanowią główny, a często nawet i jedyny ich pokarm; z płótna i sukna grubego, własnemi zrobionych rękami, ze lnu domowego i wełny, robią sobie odzież i noszą ją dopóty, póki z plec im nie spadnie; garnek gliniany, jest u nich wielką już rzeczą w liczbie domowych sprzętów.

Ponieważ drew tu jest po dostatkiem, mieszkańcy więc ogrzewają się więcey koło wielkich pieców, aniżeli w schronieniu drewnianych domów, albo lepianek dranicami pokrytych, które źle ochraniają od zimna

w czasie tęgich zim. Kto ma pszczoły i kto zasiewa cykoryą, ten używa miodu zamiast cukru, a cykoryi miasto kawy; ale często przymuszeni bywają i te produkta wywozić na przedaż, dla wypłaty małego podatku, wymaganego przez poborców.

Wódka tu bardzo jest tania, lecz włościanie tak ubodzy, iż nie są w stanie kupować, ani wódki, ani zwyczaynego piwa na domowe użycie.

Chociaż biedni ci ludzie i w czasie lekkiey zimy dużo cierpią niedostatku; lecz nieporównanie więcey znoszą, i dla tego to w wielkiey liczbie umierają, pod czas głodu, jak naprzykład: w czasie nieurodzaju, który się zdarzył w 1816 roku.

Nie można powiedzieć, iżby się wszyscy rolnicy w tak nędznym stanie znaydowali, są między nimi nawet i cale dobrze się mający. Na brzegach Odry poniżey Kistryna, znayduje się osada na bardzo urodzayney dolinie, która obwarowana jest ze strony rzeki tamą. Mieszkańcy ci, sprowadzeni tutay byli za Fryderyka Wielkiego: oni uciekli od prześladowania jakiego doznawali protestanci w Bawaryi i Palatynacie reńskim. Wolni są oni od wielkiey części podatków; ziemia ich cale jest urodzayną, i ten okrąg więcey ma podobieństwa do niektórych mieysc we Flandryi, aniżeli

do okręgów Pruskich. Każdy gospodarz miał od 2 do 7 dziesięcin ziemi; ale teraz ziemia ta podzielona jest na mnieysze cząstki: albowiem synowie po śmierci oyca dzielą się na równe części. Okrąg ten, dobrze jest zaludniony, i większa część płodów spożywa się na mieyscu.

Nie daleko Gdańska nad Wisłą, jest druga takaż okolica, nazwana: *Nerung*. Większa część mieszkańców należy do sekty Menonistów: prawidła ich wiary zabraniają im bydź żołnierzami; i dla tego są wolnymi od tey powinności, lecz w zamian obowiązani są więcey płacić podatku od innych.

Ponad Niemnem i w niektórych innych mieyscach, dają się widzieć osady, których mieszkańcy znaydują się w bardzo dobrym stanie; lecz nie są i trzydziestą częścią całey klassy rolników. Ponieważ ludzie ci zamieszkali na mieyscach urodzaynych, uwolnieni od niektórych podatków i odznaczają się trzezwością, pilnością i skrzętnością; liczba ich przeto wielce się pomnaża, i w przeciągu kilku lat, pola zostały rozdrobione na tak małe cząstki, iż niektórym z nich, koniecznie trzeba się będzie przenieść do okolic mniey ludnych.

Opisanie smutego stanu rolników w tey części Pruss, potwierdza się aktami o-

statniego zgromadzenia Stanów Prowincyonalnych. Doniesienie Królowi nie było ogłoszoném; lecz zapewniają, że zamyka w sobie wierny obraz teraźnieyszego stanu tego kraju, i przekonywające przedstawienia do Jego Królewskiey Mości o przedsięwzięcie skutecznych środków, względem przywozu towarów angielskich, ażeby skłonić Rząd nasz do niektórych odmian w naszych prawach, tyczących się handlu zbożem.

Lecz jakiekolwiek było doniesienie Stanów Prowincyonalnych Królowi, ogłoszona odpowiedź Królewska daje niejakie prawdopodobieństwo o tych pogłoskach.

„Co do prośby, o skłonieniu Rządu An-„gielskiego do zniesienia postanowienia o „handlu zbożowym, Jego Królewska Mość „spodziewa się, że w prawach angielskich „w rzeczy tey nastąpi odmiana, która po-„winna dopomagać obu Państwom w sto-„sunkach handlowych.” (*Z Korrespondenta Hamburskiego 26 listopada 1825 roku N. 191*).

Powszechne ubóztwo, dające się postrzegać w gospodarstwie wieyskiém, sprawiło, że zasiew zboża znacznie się zmnieyszył.

Z odpowiedzi prezydenta *Rota* (*Patrz Annex. N. 11 W.*) okazuje się, że w sze-

ściu majątkach, składających razem 5,460 dziesięcin ziemi, przed ośmią laty zasiewano zbożem 2,308 dziesięcin, teraz zaś tylko 1,620 dziesięcin. Konsul nasz w Gdańsku, P. *Gibson*, w liście pod dniem 24 listopada 1825 roku, który mię doszedł po moim już tu powrócie, pisze, iż zasiew pszenicy w ostátnich latach, nadzwyczaynie się zmnieyszył, i że potrzeba długiego czasu, nimby mógł do swojey rozciągłości powrócić; że lnu teraz daleko więcey, aniżeli przedtém sieją we Wschodnich Prussach i w niektórych mieyscach Prus zachodnich; że masła coraz więcey a więcey wychodzi za granicę; że szczególniey zaczęto trudnić się rozmnożeniem rzepaku, i że wszystkie te okoliczności, pospołu z chowem owiec, w przyszłym czasie, jeszcze się więcey przyczynią do zmnieyszenia rolnictwa. Zwiadomości urzędowych o wywozie towarów (*Annex. N. 10*) można się także przekonać, że w latach 1821, 1822 i 1823, wywoz zboża, w miarę przywozu, był daleko mnieyszym, aniżeli dawniey, i że w prowincyach Pruskich nadmorskich, w 1824 roku, nie tylko nie było zbywającey pszenicy, lecz jeszcze 62,980 czetwierti więcey jey wprowadzono, aniżeli wywieziono. Pszenica ta, naypodobniey, przyłączoną została do zapasów z lat przeszłych;

w każdym względzie może to służyć za dowod, jak mało zasiewają teraz pszenicy w krajach pruskich.

Prowicye pruskie, na które szczególną zwracałem uwagę, nie należały nigdy do krajów przemysłowych. Chociaż z dawnych lat, robili tam płótno i rzeczy wełniane na własny użytek; lecz to nie było niczém więcey, tylko domowemi wyrobami; prawdziwych fabryk nigdy nie zakładano. Od niejakiego czasu zaczęto jednak robić doświadczenia, w zaprowadzeniu większych fabryk sukiennych i płóciennych, zamierzając uskuteczniać w nich robotę, za pomocą machin parowych. Główną pobudką do tych prób była taniość produktow żywności, i możność naymowania robotników za małą płacę.

Ale to tylko były proby, nieobiecujące lepszego powodzenia, według upewnienia tych, z którymi miałem okoliczność mówienia o tém.

Przedsięwzięcie to, zdawało się bydź raczey dziełem Rządu, niżeli wypadkiem przedsiębierliwości kapitalistów, i starania ich, ażeby kapitałów swoich z naywiększą użyć korzyścią.

Ze wszystkich rękodzieł, jakie mi tylko są wiadome, sukna tylko same, wyrabiane z grubey tameczney wełny, i ufarbo-

wane na kolor granatowy, mogą znaydować odbyt na cudzoziemskich rynkach; probowali posyłać je i do Anglii. Około tych wyrobow zaymują się sami gospodarze wieyscy w czasie zimy po zbiorze zboża. Na sztukę takiego sukna idzie 18 do 20 funtów wełny, na cenę blisko 6 pens czyli 62 kop. za funt. Kobiety przędą wełnę, a mężczyzni tką. Trzech dni potrzeba na wytkanie sztuki, mającey długości 20 arszynów, a szerokości 42 cale. Tkacz zarabia po 9 pens (*blizko 1 rub.*) na dzień, a za całą sztukę bierze 2 szylingi i 3 pense czyli 2 rub. i 84 kop. Surowe sukno oddaje się do gromadowego walusza; zupełne wyrobienie i ufarbowanie uskutecznia się w Berlinie przez osobnych przemyślników, którzy przez swoich faktorów, skupują towar ten surowy na mieyscu. Powiadano mi, że to grube sukno płacą w Londynie nie drożey jak po 2 szylingi za jard (*), i używają na odzież dla Murzynów. Ponieważ główna część roboty w tym wyrobie zależy na przędzy; prządki więc mają tę tylko korzyść, że czas, któryby im zszedł na niczém, nie zostaje bez pożytku. Przemysł tego rodzaju, wielce jest użytecznym,

(*) Angielski *jard* czyni 1 arszyn i ćwierć naszey miary. (*Nota wydawcy ros.*).

w teraźnieyszym stanie mieszkańców tego kraju; lecz mówić nawet nié ma potrzeby, że odbyt ich bardzo jest ograniczony.

Nie można mniemać, jakoby nizkie ceny zboża tak dalece zmnieyszyły cenę rękodzieł, iż rzemieślnicy również byli ściśnieni, jak i rolnicy. W budowie okrętów, będącey ważną gałęzią przemysłu w pruskich prowincyach nadmorskich, płaca za robotę bardzo się zniżyła, chociaż nie tak, jak cena zboża, do takiego jednak stopnia, iż budowa okrętów podniosła się, i niektóre angielskie domy handlowe zamawiają w Prussach okręty, przeznaczone na daleką żeglugę.

Wpływ jednakże nizkich cen na ziemne płody daleko jest widocznieyszym, przy opatrywaniu maytków w żywność, aniżeli przy budowie okrętów. Dla przekonania przyłącza się tu rachunek rozchodów na opatrzenie w żywność okrętu pruskiego. Wprawdzie nasi maytkowie przyzwyczajeni są do lepszych wygód, aniżeli pruscy; ale za to łepiey oni znają swoje rzemiosło, i dla tego utrzymanie ich, przychodzi nie drożey od pruskich. Prócz tego, gdy morze niemieckie kilka miesięcy w roku zamarza, ztąd więc wynikła strata czasu, dostatecznie nagradza różnicę w cenach żywności.

Na skutek danych mi od Komitetu instrukcyy, wszelkiemi sposobami starałem się wywiedzieć, jak drogo teraz przychodzi pszenica samemu rolnikowi w Prussach. Każdy, co się zaymował podobnémi badaniami, chociażby się naylepiey znał na wszystkich szczegółach gospodarstwa, i chociażby się mu udało, z naywiększą dokładnością oznaczyć ilość wysianego i zebranego zboża; musi jednak takie w przedsięwzięciu swem napotkać trudności, iż wiadomości przezeń otrzymane, dla niegoż samego wydadzą się niedostatecznemi.

Weźmy, naprzykład, czteroletnią naszą koley zasiewu: rzepy, jęczmienia, dzięcieliny i pszenicy. Chociaż nie trudno byłoby wyrachować wydatek czteroletni na opłatę arendy i podatków, na polepszenie i wyrobienie gruntów, z dołączeniem procentów na kapitał, oraz wydatek na dokupienie bydła i naprawy narzędzi rolniczych: ale zapewna, nie znaydzie się dwóch ludzi, którychby się rachunki, każdego z tych czterech produktów zgodziły. Oszacowanie ich każdego roku będzie insze: jeden zbiór może się udać dobrze, drugi miernie, a trzeci naygorzey. Cena karmu dla bydła w pierwszym i trzecim roku każdy będzie inaczey od drugich naznaczać; koszta na wyrobienie i polepszenie gruntów pod

rozmaite usiewy, będą rozmaicie także liczyć, podług szczególnych okoliczności i mieyscowych postrzeżeń każdego.

Kiedy w majątku utrzymywane są dokładne xięgi rachunkowe, w ówczas łatwo można wiedzieć, ile po upłynieniu czterech lat było zysku albo straty; lecz oznaczenie równie pierwszego jak i drugiego, gruntuje się na tak rozmaitych przypuszczeniach i zmianach, zawisłych od położenia mieyscowego, gatunku ziemi i pogody, iż nie można mieć dokładnego rachunku, co kosztował zasiew i zebranie każdego zboża.

Jeżeli dla krajowców, tak jest trudno z pewnością albo przez przybliżenie oznaczyć, co kosztuje ten lub ów gatunek zboża; tedyby nierozsądnie było ostateczne w tey rzeczy dawać zdanie cudzoziemcowi, który nie miał nawet czasu w cudzym obeyrzeć się kraju, gdzie mnogie okoliczności, powierzchownie mu wiadome, mogą mieć wpływ znaczący.

Różne osoby, z któremi zdarzyło się rozmawiać o tych rzeczach, udzieliły mi mnóztwa wiadomości o tém, co one same uważały za prawdziwą cenę pszenicy i innego zboża, w pewnym przeciągu lat. Łatwo sobie wyobrazić, że zdania ich były bardzo niezgodne. Chociaż się zupełnie

przekonałem, że strata na wszystkich w ogólności płodach ziemnych, we wszystkich Pruskich prowincyach nadmorskich, wielce była znaczącą, i że miasto zysku, dzierżawcy niezmiernie szkodowali; ale podług tych wszystkich wiadomości, nie można z pewnością oznaczyć straty, poniesioney na każdym z osobna gatunku zboża.

Jeśliby P. Prezydent *Rot*, na którego powiadaniu zupełnie polegam, sam naznaczył cenę, w którey przychodzi żyto i pszenica: i takbym nawet powąpiwał o dokładności rachunku. Jednakże bynaymniey o tém nie wątpię, że on sprawiedliwie kładł ubytek zboża w 1824 na 20 procentów, nie licząc w to za arendę. Z dokumentu, w Annexie pod N. 11, umieszczonego, okazuje się, że pszenica we wspomnionym tam majątku przedawana była w 1824 roku urodzaynym po 1½ talara szefel, czyli po 3 szylingi biuszel (około 25 rubli za czetwiert), w czém było straty 20 procentów, nie licząc w to płacy za arendę. Następnie rolnikowi przychodziła pszenica na mieyscu po 28 szylingow 9 pens kwarter, czyli blizko 27 rub. czetwiert.

Cena targowa 3 szylingi za biuszel uczyni

za kwarter . . . . . 24 szylingi (*)
Straty 20 procentow. . 4 — — 9 pens.
Dodawszy do tego arędowną zapłatę $\frac{1}{10}$ część całey ilości . . . . . 2 — — 3 —
Otrzymamy prawdziwą cenę pszenicy. . . . 31 — — — —
Dodawszy wydatek na ładowanie okrętu, z kupieckim zyskiem . 2 — — 9 —
Frakt, premija i assekuracya w Londynie . . 8 — — — —
Lichtuga wyładowanie na brzeg i komiss w Londynie . . . . . . 1 — — 3 —

Ze wszystkiém przychodzi kwarter pszenicy we . . . . 43 — — — —
(Czyli jedna czetwiert miary rossyyskiey we 40 rub. 50 kop.)

---

(1) Nie trudno byłoby, cały ten rachunek i następne, zamienić na Rossyyską miarę i pieniądze, lecz osądziliśmy takim go zostawić, jakim jest w oryginale: chociaż się bowiem miara nie odmienia, ale kurs naszych pieniędzy częstym podlega zmianom, tak, że rachunek dzisia dokładny, za miesiąc albo i prędzey, stałby się całkiem odmiennym. Dość jest zanotować w pamięci, że kwarter Angielski czyni $1\frac{1}{3}$ czetwierti miary Rossyyskiey, czyli, co toż samo jest: 12 kwarterow rownasię 16 rossyyskim czetwertiom miary zbożowey. Według będącego teraz kursu pieniężnego $9\frac{1}{2}$ pens czyni jeden rubel assygnacyyny, w szy-

Można się dowiedzieć, dosyć blisko, w czém przychodzi pszenica, z cen rynkowych od lat kilku. Jeśli się weźmie mała liczba lat, wówczas dla rozmaitych w ciągu nich zdarzających się okoliczności, jako to: woyny, wkroczenia nieprzyjaciela albo nieurodzaju, rachunek nie może bydź dokładnym; lecz jeśli weźmiemy większą liczbę lat, wówczas te przypadkowe okoliczności nie będą na zawadzie rachunkowi dokładnemu. Trzeba mniemać, iż z jedney i teyże samey roli, zysk ze zboża, w przeciągu lat wielu, nie przewyższa zysku, otrzymanego z innych gałęzi przemysłu. Jeżeli zysk z rolnictwa będzie daleko większym, niż z innych przemysłów; zwiększająca się wówczas ilość zboża, czemu przyrost kapitałów koniecznie powinien pomagać, zniżenie się cen sprawi. Kiedy zaś zysk będzie daleko mnieyszym, ze zmnieyszeniem się wówczas ilości zboża, a razem i kapitałów, ceny powinny się podwyższyć.

Chociaż z przyczyny większego lub mnieyszego urodzaju w rozmaitych latach, daleko mniey o zbożu, aniżeli o innych arty-

---

lingu jednym", mieści się 12 pens, a w jednym funcie szterlingu 20 szylingów: następnie 1 szyling czyni nasz 1 rub. i 26 kopiejek; a 1 funt szterling 25 rubli i 26 kopiejek assygnacyynych, *Nota Wydawcy Ross:*

kułach do pożywienia potrzebnych, można sądzić z ogólnych wiadomości o zbiorze i odbycie jego, w przeciągu niewielu lat; lecz wziąwszy dłuższy przeciąg czasu, jak naprzykład 30, 40, albo i więcey lat, wiadomości i rachunki można brać za zasadę.

Nie mając względu na długi regestr cen, w ostatnich 160 latach, zwrócimy tylko naszą uwagę na ceny od 1791 do 1825 roku. (*Annex. N. 18*). Ceny z lat pięciu nie są oznaczone: albowiem w tym czasie, porty były zamknięte. Weźmiymy teraz naywiększą i naymnieyszą cenę z każdego roku, nie wglądając w ilość przedanego w rozmaitych latach zboża; tym sposobem otrzymamy średnią cenę 45 szylingów 11 pens za kwarter, czyli 58 rubli za czetwiert; ilość naywiększą przedano w tych latach, kiedy cena była naywyższą; w tym czasie, w rzeczy samey, wyprzedane były i zapasy, nagromadzone w czasie istnienia cen nizkich. Następnie ceny tych lat trzeba uważać za przypadkowe z przyczyny spekulacyi. Wyjąwszy lata 1800, 1801, 1805, 1817 i 1818, średnia cena w przeciągu pozostałych lat 30 będzie tylko 33 szylingi i 6 pens, czyli 42 ruble i 31 kop. czetwiert. Jeśli położymy, że przedający otrzymał w zysku 10 procentów: w tych tedy latach 30, po opłacie arendy, pszenica

rolnikowi przyszła, w teyże samey cenie prawie, jaka już wyżey była wyciągnięta z doniesienia P. *Rota*.

Chociaż nie można polegać zupełnie na dokładności tego rachunku, lecz w niejakimś względzie stwierdza się, porównywając go z berlińskiemi rynkowemi cenami: albowiem lepsza pszenica polska w przeciągu ostatnich lat jedenastu, przedawana była w Berlinie po średniey cenie, 36 szylingów 6 pensów za kwarter, to jest, 10 prawie procentami drożey, w porównaniu do średniey także ceny w Gdańsku, w ciągu przyjętych przez nas 50 lat. Tę różnicę, można po części przypisać dobroci pszenicy, a w części większym przewozowym i innym wydatkom. Według targowych cen berlińskich, corocznie, począwszy od 1774 do 1824 roku, układanych około ś. Marcina, średnia cena, w przeciągu tych lat 50, była 34 szylingi i 6 pens (*Annex. N. 17*). Jako do stolicy, rzecz jest podobna do prawdy, że naylepszą przywożą pszenicę, należy więc rachować nieco na jey lepszość i nieco na zysk kupców. Takim sposobem cena jey, dosyć się przybliża do wyżey przez nas wyciągnioney, i rachunek nasz, staje się daleko dokładnieyszym.

Chociaż po zawarciu pokoju, podatki

się bynaymniey nie zmnieyszyły, i ceny wszystkich innych rzeczy, potrzebujących nakładów, przy wyrobieniu gruntów, zostały się też same; różnica jednakże w cenach zboża, w pierwszych i ostatnich pięciu latach po zawarciu pokoju, tak jest uderzająca, iż nie można zostawić jey bez uwagi: w Gdańsku, w przeciągu lat pięciu, od 1816 do końca 1820 roku, pszenica przedawała się w średniey cenie po 54 szylingi i 5 pens za kwarter, a od 1821 do końca 1825 roku po 26 szylingów i 2 pense. W Berlinie, średnia cena, w pierwszych latach pięciu była 46 szylingów i 4 pensy; a w ostatnich 26 szylingów i 7 pens.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O UŻYCIU KONOPI ZAMIAST ŁUCZYWA *do oświecania izb włościańskich, przez Piotra Kołogriwowa, półkownika i kawalera.*

Blizko dwadzieścia lat zaymując się gospodarstwem wieyskiém, a widząc wszędzie coroczny ubytek i wyniszczanie u nas lasów, wszelkiemi sposobami starałem się znaleźć środek na zmnieyszenie rozchodu drzewa; naywięcey zaś zaymowała mię myśl: azaliby nie można było użycie łu-

czywa do oświecania izb włościańskich, zastąpić czémkolwiek inném, nie tak zgubném dla leśnictwa? Nareszcie po wieloletnich usiłowaniach, przypadkiem odkryłem sposób oświecania, mogący znacznie oszczędzić użycie drzewa. Pragnąc, ile możności, przyczynić się do ogólnego dobra, i wiedząc o dobroczynnym celu Moskiewskiego Towarzystwa Gospodarstwa Wieyskiego, upraszam przyjąć móy wynalazek, i dozwolić mi w przytomności Rady odbyć z nim probę. Nader mi będzie pochlebną, jeżeli to moje odkrycie uzyska potwierdzenie Towarzystwa, i poczytam się za szczęśliwego, kiedy przyniesie pożądaną korzyść. Odkryty przeze mnie sposób oświecania izb włościańskich zależy na użyciu Konopi zamiast Łuczywa. Wprzód, nim przystąpię do wyłożenia tego nowego sposobu, winienem okazać wszystkie niedogodności, a nawet szkodliwość teraznieyszego oświecania.

1. Wiadomo, że teraz wszędzie włościanie oświecają izby łuczywem, które się robi z naylepszego drzewa: gdyż polana krzywe lub sękowate, nie mogą się, ani dobrze szczepać, ani też palić. Pamiętając przeto na długie nasze zimy i nocy zimowe, jako też na pracowitość naszych

włościan, którzy odbywając roboty do północy, wstają zawsze przede dniem, o godzinie czwartey lub piątey zrana; a jeszcze pomniąc i na to, że po wielu mieyscach jest zwyczay, iż jedna część familii, która się układła spać wieczorem, wstaje, gdy druga, zajęta będąc przez ten czas pracą, dopiéro się kładnie, przez co ogień całą noc jest utrzymywany: każdy zgodzić się musi, że w naszych wioskach co zimy, ile wychodzi drew na opał, tyle, albo też i więcey na oświecanie. Rozmnożywszy liczbę nocy zimowych, przez naszę ludność, każdy postrzeże, jak niezmierna ilość drzewa, w całey Rossyi, obracaną jest corocznie na samo tylko światło! Któżby więc nie pragnął zastąpić, jeżeli można, czémkolwiek inném, tak szkodliwego i zgubnego dla leśnictwa, dzisieyszego sposobu oświecania!

2) Drugim szkodliwym skutkiem teraźnieyszego oświecania, są pożary, które ledwo nie powiększey części pochodzą z węgli łuczywa, za zwyczay nieprędko gasnących, gdy upadną na rzeczy łatwo się zapalające. Wprawdzie jestto zło tylko przypadkowe, wynikające z nieostróżności; lecz że się tak często przytrafia (gdyż włościanie nasi mają zwyczay, rozscielać słomę w izbach, dla zmnieyszenia zawsze trzy-

mającey się w nich wilgoci), trudno zatém mieć tyle ostróżności, ażeby chodząc w nocy z łuczywem po dziedzińcu, usłanym także słomą, nie zatrząść do niey długo tlejącego węgla z łuczywa, i pod tym więc względem uważać się powinno za szkodliwy, albo przynaymniey niebezpieczny środek oświecania.

3) Nie można pominąć tu i tego, ile rąk i czasu łoży się dla przygotowania drew na łuczywo, na ich rąbanie i zwiezienie, do czego używają się ludzie dorośli, którzy przez to zaniedbują innych swoich zatrudnień.

4) Tu także policzyć należy kaleczenie rąk, tak często się zdarzające w czasie szczepania łuczywa, kiedy kosą lub strugiem potrzeba na końcu zaciąć polano, przy samym palcu, którym przytrzymuje się błonka. W ogólności prawie powiedzieć można, iż żadna wieśniaczka nie pochlubi się szczęściem, aby sobie nigdy nie skaleczyła ręki, szczepając łuczywo. Okoliczność ta, niektórym źle myślącym włościanom, którzy się chcą uchylić od rekruta, częstokroć podaje dobrą zręczność ucinania sobie umyślnie palców, i unikania prawney kary, pod pozorem mimowolnego skaleczenia się, jakiego zawsze zdarzają się w tey robocie przykłady.

5) Nakoniec dym, którym palące się łuczywo zazwyczay napełnia izbę, tak przykry oczom i ciężki do oddychania, wzniecający zawsze, zwłaszcza u dzieci, kaszel, jest nie małey wagi okolicznością dla każdego, prawdziwie dbającego o dobro naszych pracowitych rolników.

Przez użycie w tym celu konopi, wszystkie niedogodności, pochodzące z oświecania łuczywem, będą usunięte, a zło, które ciągnie za sobą teraźnieyszy sposób oświecania, zupełnie się znosi.

Naprzód: niezmierna ilość drew, corocznie w przestrzeni całey Rossyi wypalana w łuczywie, będzie każdego roku oszczędzoną, a po pewnym lat przeciągu, może podzwignąć upadek naszego leśnictwa: gdyż konopie u nas wszędzie zasiewają, albo przynaymniey tyle wszędzie siać mogą, że wystarczyłoby do oświecania każdey chaty, zamiast łuczywa, co, jak dla wszystkich w ogólności, tak szczególniey dla naszych stepowych mieszkańców, cierpiących wielki drzewa niedostatek, byłoby naypożyteczniejszym środkiem: ci bowiem dla braku łuczywa, świecą olejem lub świecami, co, z przyczyny drogości oleju lub łoju, bardzo znaczny sprawuje wydatek.

Powtóre: ponieważ łodyga konopna,

składa się z samego tylko prawie rdzenia drzewiastego, dosyć giętkiego i łatwo palić się mogącego; przeto zapalona bardzo jasno goreje, zgoła nie wydając dymu, a prócz tego jeszcze, nadpalając się nie oddziela i nie zostawia, tak jak łuczywo, węgli długo tlejących, od których tak często u nas obracają się w perzynę całe wioski. Węgiel palący się łodygi konopney, w momencie zamieniając się w popiół, nigdy nie dolatuje do ziemi, w stanie swym zsiadłym.

Potrzecie, ponieważ oszczędzenie czasu we wszystkich robotach, uważa się za jedno z pierwszych prawideł rozsądnego gospodarstwa: i z tego przeto względu, podający się tu sposób oświecania, dla każdego gospodarza będzie nierównie korzystnieyszym, aniżeli dotąd używany. Zastępując łuczywo konopiami, cały ten czas, który był łożony na przygotowanie polan na łuczywo, użyty zostanie na inną jaką robotę. Rozmnożenie zaś i uprawa konopi, uznana oddawna za pożyteczną gałąź gospodarstwa wieyskiego, nie przyczyni włościaninowi zbyteczney nowey pracy; a dalsze ich przysposobianie do oświecania, o którem niżey powiém, może bydź poruczone tym w domu, którzy do żadney inney pracy nie są sposobni, to jest: zesta-

rzałym i dzieciom. Tym sposobem jeszcze zapobieży się, bądź umyślnemu, bądź mimowolnemu odcinaniu palców, tak często teraz zdarzającemu się w szczepaniu łuczywa.

Nakoniec *poczwarte*, przez takie zastosowanie konopi, sama ich uprawa daleko pożytecznieyszy weźmie obrót, i posłuży do polepszenia wyrabiania pieńki, stanowiącey jeden z nayważnieyszych przedmiotów naszego handlu zewnętrznego: używając bowiem konopi do świecenia, włościanie będą zmuszeni lepiey je zachowywać, składając w jedném mieyscu, i zaniechać zwyczaju rozstawiania konopi około ścian i parkanów, przez co teraz po części wniwecz idą, a po części od zbyteczney wilgoci i ściekającey wody ze strzech, gniją i złą dają pieńkę. Kiedy zaś zaczną z konopi zdzierać włókna rękami, sposobem niżey opisanym, wtedy włościanie zyskają na czasie, który teraz łożą na międlenie konopi, a razem pozbędą się kostrzycy, która częstokroć około chat, w tych mieyscach, gdzie trą konopie, znaczne tworzy kupy, a w przypadku pożaru, łatwo się zapalając, nie dozwala zbliżyć się do budynku, chcącym ratować. Nie tylko więc, mówię, przez użycie konopi na oświecanie izb, oszczędzi się czasu, i za-

pobieży się po wsiach zbieraniu się tak szkodliwey podczas pożaru, kostrzycy, lecz też i pieńka, oddzielana od łodygi rękami, będzie nierównie czystszą: gdyż zupełnie będzie wolna od kostrzycy, która pozostając przy włóknie, nie daje się odłączyć, ani przez tarcie, ani przez trzepanie.

Co się tycze sposobu przygotowywania i używania konopi do oświecania, zamiast łuczywa, ten jest bardzo prostym i tak łatwym, że całą robotą zaymować się mogą dzieci lub starzy. Ażeby konopie, dobrze wymoczone, i wedle zwyczaju, w październiku, a niekiedy w listopadzie, na powietrzu przesuszone, przydatne były do palenia, dosyć jest, zrana lub poprzedzającego wieczora, wnieść, dla wysuszenia, do izby, tyle wiązek, ile potrzeba będzie na noc następną. Wysuszoną wiązkę (dzieci, starzy, a w ogólności bezsilne i niczém w domu nie zajęte osoby) rozbierają po jedném źdźble, i nadłamawszy je blizko korzenia, zdzierają oddzielające się włókna, które się składają w osobném mieyscu, i w niewielkich pakach zachowują się do międlenia. Po czém łodygę, oczyszczoną tym sposobem, ze wszystkich włókien, gniotą palcami, kawałkiem drzewa, lub czém inném, a naylepiey zębami, w całey długości, i świecą tém, jak łuczywem. (*Земл. Жур.* 1824. N. X.)

Instrukcya do ulepszenia sposobu początkowego przygotowania pieńki, w gubernijach: Orłowskiey, Tulskiey i niektórych innych. P. Józefa Hamela.

(*Земледѣльческій Журналъ.*)

Wiadomo, że jednym z celnieyszych produktów Rossyi, wywożących się za granicę, jest pieńka.

W przeglądzie guberniy: Orłowskiey i Tulskiey, gdzie wiele zasiewają konopi, zwracałem szczególnieyszą uwagę na tę ważną gałąź przemysłu Państwa, i z zebranych przeze mnie na mieyscu wiadomości pokazuje się, że z gubernii Orłowskiey wysyłają jey do portów St. Petersburskiego i Ryzkiego około miliona, z Tulskiey zaś do St. Petersburga, blizko 200,000 pudów corocznie.

W śledzeniu sposobu przerabiania konopi, postrzegłem, że wszystka prawie pieńka bardzo się niedostatecznie przygotowuje, i dla tego pud jey przedaje się taniey rublem i więcey, od pieńki wyrabianey w gubernii Czernihowskiey; przez co się traci, przynaymniey pół miliona rubli każdego roku.

Różnica w początkowém wyrabianiu pieńki jest następująca:

W gubernii Czernihowskiey (około Poczepu i w innych mieyscach) zbiera się tak nazwana *Sieczka* (Сѣчка), a w gubernii Tulskiey i po większey części w Orłowskiey, jako też w Woroneżskiey i Kurskiey, wyrabia się *Młócanka* (Молочанка), która od pierwszey jest pośledniey szą. Kiedy w łodygach konopnych, oprócz korzeni, odcinają się i główki, które się suszą osobno dla wymłócenia z nich siemienia, w ówczas pieńka nosi nazwisko *Sieczki*; *Młócanka* zaś jest pieńką, wyrabianą z całey łodygi wysuszoney (nayczęściey w osieciach), a potém wymłóconey cepami.

Ostatni ten sposób niedogodnym jest dla tego, że:

1) Zwożenie całych snopów konopnych z pola do osieci, dla wysuszenia, zatrudnia włościanina.

2) Suszenie całey rośliny w osieciach, wymaga sześć razy więcey drew i czasu, aniżeli suszenie samych tylko główek, nie równie mniey mieysca zaymujących.

3) W suszeniu całey łodygi konopney, mianowicie w osieciach, powłoka jey, zawierająca pieńkę, tak mocno przystaje do kostrzycy, że potém na wymoczenie takich

konopi, więcey daleko potrzeba czasu, aniżeli tych, które, nie będąc w osieciach, prosto układają się do wody, i łatwiey się nią przenikają, przez ucięte końce.

4) W młóceniu konopi suszonych cepami, włókna pieńki kruszą się i plątają.

5) Ponieważ Młócanka, ażeby należycie wymokła, długo w wodzie leżeć powinna; częstokroć przeto zachwycaną bywa od mrozów jesiennych tak, że zpod lodu trudno ją dobywać, a nad potrzebę przeleżawszy w wodzie, zaczyna gnić i psuć się; kiedy przeciwnie Sieczka niesuszona, tak prędko wymaka, że nayczęściey może bydź międloną w jesieni.

6) Około główek konopnych, kostrzyca z trudnością oddzielać się daje, a ztąd trzepanie Młócanki cięższém jest od trzepania Sieczki, w którey kostrzyca, po kilku uderzeniach tarlicą, odpada. Dla tego międlenie Młócanki 20 kopieykami na każdym pudzie więcey kosztuje, aniżeli międlenie Sieczki.

7) Włókna oddzielające się od główek, gdzie mnóztwo jest gałązek i źdźbełek, nie są proste, lecz pokurczone; splątując się więc nie tylko w międleniu, lecz bardziey jeszcze w czesaniu, po większey części obracają się w pakułę.

8) Dla tego właśnie Młócanka, chociaż

główki nie były odcięte, z tarlicy już wychodzi krótsza i mnieyszą mająca wagę od Sieczki; a w dalszém jey przerabianiu także daleko więcey w stratę idzie, jak tey ostatniey.

9) Ztąd nie dziw, że w handlu za pud Młócanki płacą od 50 kop. do rubla, a nawet 1 rub. i 20 kop. mniey, a niżeli za Sieczkę.

Co pokazuje, że wyrabianie Sieczki nie tylko jest pożytecznieyszém, ale nawet prostszém i łatwieyszém, niżeli przygotowywanie Młócanki. Za tém pierwszeństwem Sieczki nad Młócanką, mówi nie rozumowanie, lecz długie doświadczenie, w gubernii Czernihowskiey, a nawet w graniczących z nią powiatach gubernii Orłowskiey, jako to: w powiecie Brańskim, Trubczewskim, a poniekąd i w Karaczewskim, gdzie się wyrabia Sieczka. W innych zaś powiatach gubernii Orłowskiey, jako też wszędzie w gubernijach Tulskiey, Woronezkiey i Kurskiey, wyrabia się Młócanka; przez co Państwo milion przeszło rubli traci.

Wyrabianie Sieczki, które wszędy radziłbym zaprowadzić, na tém zależy:

1) Konopie tak wybierać potrzeba, ażeby w każdym pęku były źdźbła, ile można, równey długości.

2) Trzeba doglądać, ażeby u wszyst-

kich źdźbeł w pęku, główki w równey poczynały się wysokości.

3) Po zebraniu tym sposobem konopi w pęki, należy poucinać główki toporem lub kosą, przy samym ich początku, strzegąc się odcięcia, chociażby naymnieyszey części łodygi, ażeby nie przyczyniać uszczerbu w pieńce.

4) Trzeba także poucinać i korzenie (*).

5) Tak obcięte z obustron łodygi konopne wkładają się natychmiast do wody, ale się nigdy w osieciach nie suszą.

Ośmielam się mieć nadzieję, że PP. Obywatele gubernii Orłowskiey i innych, wyżey wyliczonych, jako światli patryoci, nie zechcą lekce ważyć moich uwag. A przez zaprowadzenie u siebie opisanego tu sposobu, podwóyną korzyść zyskają w gospodarstwie: nie tylko bowiem włościanie w pracy będą mieli ulgę, lecz nadto jeszcze sama pieńka znacznie się polepszy.

Gdy zaś PP. Obywatele zaprowadzą wyrabianie Sieczki u swoich włościan, natenczas i sąsiadujący z nimi włościanie skarbowi prędko od nich przeymą ten sposób; a tak wszędzie ulepszony zostanie ten nayważnieyszy przedmiot naszego handlu we-

(*) Już przed 100 laty, to jest d. 3 maja 1723 roku, mądry Monarcha Piotr Wielki, Ukazem zalecił odrzynać w konopiach korzenie.

wnętrznego, i razem się podniesie jego cena, przez co tak osoby prywatne, jako i Państwo w ogólności widoczną korzyść odniesie.

Sposoby skutecznie użyte do wytępienia szarańcy.

Dziennik Odeski zawiera o tém następny artykuł: Około połowy lipca, chmury szarańczy okryły okolice Koblewki (majętności P. Jenerała Kobley) i cały brzeg morski aż do Oczakowa. Naliczono tam 24 kolumn szarańczy, ciągnących jedna po drugiey, jak się zdawało, z Mołdawii. Niektóre z nich rozciągały się wzdłuż na 4 wiorsty, a wszersz na 1½ wiorsty. Trawa i zboże na polu zostały zniszczone od tego zgubnego owadu, w krótkim bardzo przeciągu czasu, a po spustoszeniu pastwisk, kozacy, strzegący granicy, cierpieli niedostatek w żywności dla koni. Zasadzając się na doświadczeniu, skutecznie w roku zeszłym użytém, Jenerał Kobley zgromadził włościan swoich i okolicznych do 500 ludzi. Ci, opatrzeni w kosy, rydle, bębenki, dzwonki, i t. d., ruszyli przeciwko szarańczy, którą, dzwiękiem i hukiem, temi narzędziami sprawianym, spędzili ku

morzu. W ślad za niemi, jechali drudzy konno i wozami. Tym sposobem bez ustanku pędzono szarańczę, nie dozwalając jey nigdzie osiąśdź, póki, przy schyłku dnia, nie zbliżono się do brzegu morza, gdzie się garnąc massami, w nocy potonęła. Przez trzy dni, wyrzucało ją na brzeg morze, zarażając powietrze smrodliwemi wyziewami. Obserwowano nawet, wyrzuconych mnóztwo ryb zdechłych, zapewna od szarańczy, a przeto na dni 12, zabroniono było rybakóm zapuszczać sieci nad brzegami. Przytoczone tu zdarzenie, potwierdzoném zostało przez rapport urzędowy, który przesłał dowódzca kozaków nadbrzeżnych, do bióra Kwarantanny Odeskiey. Każdy, kto nie zna tych okolic, mógłby o tém powąpiewać: ażeby szarańcza, w morzu ocalenia szukała. Lecz nie będzie to dziwiło tych wszystkich, którzy widywali szarańczę, przelatującą rzeki takie np. jak jest Bug, Dniestr, Dunay. Tysiące jey wprawdzie w tey przeprawie ginie, lecz reszta przeprawia się, jak po moście, po utonioney. (*J.d.S.P.*).

Sposób przechowywania świeżych wisni, malin, porzeczek i t. d. na komputy.

Wybierają się na to wiśnie, a w ogól-

ności wszystkie jagody, nie zbyt doyrzałe, wyymują się z nich pestki i odrywają się ogonki, a potém układają się tak w butelkach, ażeby nad niemi było przynaymniey na palec czystego soku. Jeżeli jagody mało dają soku same przez się, a przeto sok nie przykrywa ich z wierzchu, w takim razie trzeba nalać do butelek potrosze syropu cukrowego, i pozatykać je, jak można nayszczelniey, przytwierdziwszy korki tasiemkami lub drótém. Nie należy zupełnie nalewać butelek, lecz zostawić większą część ich szyjek, napełnioną powietrzem. Butelki te okręcają się sianém, a usławszy na dnie kotła warstę siana lub słomy, układają się poziomie warstami, przekładając każdą warstę sianem lub słomą; wierzchnia warsta przykrywa się plecianką z prętów, i przycisnąwszy ją jakimkolwiek ciężarem, nalewa się do kotła woda, którą do zagotowania grzać potrzeba. Po zagotowaniu wody przez ośm lub dziesięć minut, odstawia się kocioł od ognia, zlewa się woda, a butelkom dozwala się ostygnąć, nie dobywając ich z kotła. Po zupełném ostudzeniu butelek, zalewają się około korków lakiem lub smołą, i chowają się w suchey piwnicy, lub też w inném iakiém chłodném a suchém mieyscu. Tymże sposobem można przechowywać i całe jagody,

lecz zamiast własnego ich soku, trzeba nalewać do każdey butelki syropu cukrowego.

O użyciu jagód czernicy (Vaccinium myrtillus, Lin.) na farbę.

Jagody te oddawna używają się, w niektórych krajach północnych Europy, do farbowania różnych tkanin kolorem niebieskim lub fijoletowym, i chociaż dotąd nie odkryto jeszcze sposobu robienia tych kolorów trwałemi, wielu jednak fabrykantów zapewnia, że czernicami wybornie można zastępować drzewo kampeszowe. Odwar czernic, farbuje zaprawioną ałunem wełnę, niebieskawo-fijoletowym, a tkaniny lniane i nicie, naypięknieyszym granatowym, który od kwasów zamienia się w czerwony.

Sposób wykadzania nowych lub świeżo pomalowanych pokojów.

Trzeba postawić śród pokoju, na płycie kamienney, fajerkę z żarem, a zamknąwszy dobrze komin i okna, wsypać na nię dwie lub trzy garści jałowcu, i zamknąć drzwi na całą dobę. Po upływie tego czasu, wszelka szkodliwa wonia w pokoju zniknie; to zaś ma jeszcze do siebie dym jałowcu, że meblom i sprzętom nie szkodzi.

Sposób używany przez Chińczyków sklejania porcellany.

Gotuje się w czystey wodzie przez 5 lub 6 godzin kawałek szkła białego; po czém tłucze się na proszek, przesiewa się, i zamiesiwszy białkiem, rozciera się dobrze na płycie kamienney. Tą massą posmarowane brzegi naczyń porcelanowych stłuczonych i spojone, tak się mocno sklejają, że naczynia potém prędzey w inném, jak w tém mieyscu, rozbite bydź mogą.

Sposób prędkiego ugaszenia ognia, wszczętego w kominie (*).

Kiedy się zapali w kominie, jakkolwiekby był ogień gwałtowny, w mgnieniu oka ugasić go można, wrzuciwszy do ogniska, ze dwie garści kwiatu siarczanego, i podniosłszy końce sukna, czy też inney zasłony, którey użyto do zakrycia z przodu komina. Sposób ten tak jest skuteczny, że każdy gospodarz, powinienby chować w pogotowiu na kominie, funt przynaymniey kwiatu siarczanego.

(*) Z dziełka, pod tytułem: *Minéralogie populaire* etc. przez P. Brarda, którego przekład przez N. A. Kumelskiego, wkrótce drukiem ogłoszony zostanie.